BISKUP EDMUND PISZCZ

Studia Warmińskie
XXIX (1992)

HOMILIA WYGŁOSZONA 14 IX 1991 w KOŚCIELE ŚW. KATARZYNY w BRANIEWIE PODCZAS MSZY ŚW. NA OTWARCIE *III COLLOQUIA MEDIAEVALIA*

Ukochani — Siostry i Bracia,
człowiek stawiał sobie w swoich dziejach najrozmaitsze pytania. Wśród nich również pytania bardzo kluczowe, dotyczące Boga i samego siebie. Bo ważne jest w życiu ludzkim pytanie: KIM JEST BÓG? I ważne jest również pytanie: KIM JEST CZŁOWIEK? Te dwa pytania są od siebie ściśle zależne. Ojciec Święty Jan Paweł II zaraz na początku swej pierwszej pielgrzymki do Polski powiedział, że nie można człowieka zrozumieć do końca bez Chrystusa. Ta wzajemna zależność jest zawsze sprawą istotną dla człowieka. Na pytanie: kim jest Bóg, ludzie dawali różne odpowiedzi. Bóg Starego Testamentu i Nowego Testamentu nieustannie, stopniowo objawiał człowiekowi, kim jest. I najpewniej objawił to przez Syna. Także i przez słowa, które przyniosła nam dzisiejsza Ewangelia. Bo na pytanie: kim jest Bóg, odpowiedź jest następująca: jest Tym, który do tego stopnia umiłował świat, a więc umiłował człowieka, do tego stopnia objawił tę miłość, że Syna swojego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie umarł, ale miał życie wieczne. Oto, Ukochani, najkrótsza — że tak to określę — wizytówka Boga. Tym jest Bóg. Tym jest Chrystus. Jest miłością, rozumianą jako ofiara, jako poświęcenie się, jako dobro, jako bezinteresowność i jako wierność. Takiego Boga mamy. Takim objawił się Bóg w stosunku do człowieka. I dopiero w tym świetle człowiek może postawić sobie pytanie: A kim ja jestem? I właśnie dzień dzisiejszy — a mam na myśli Uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego — właśnie dzień dzisiejszy daje nam również bardzo konkretną odpowiedź, jaką wielką cenę ma człowiek i jak wielka jest jego godność, skoro umarł za niego Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus. Tu mamy styk tych dwóch prawd: prawdy o Bogu i prawdy o człowieku, najkrócej ujęty w tym, co jest krzyżem, albo co św. Paweł trafnie nazwał „mądrością krzyża".

Ukochani, Siostry i Bracia. Przypominamy sobie dzisiaj tę prawdę, gdy tą Mszą św., tym spotkaniem z Bogiem rozpoczynamy nasze Colloquia Mediaevalia, nasze rozmowy, naukowe rozważania, dotyczące okresu średniowiecza. I myślę, że ten człowiek, wtedy żyjący, którego tak niesłusznie z całym okresem potępia się jako ciemnego — a są to pewne fałszywe stereotypy, które niejednokrotnie są aktualne — że ten człowiek pod pewnym względem jest dla nas niedościgłym wzorem. To był człowiek prosty, bo i to, co nazywamy cywilizacją, a więc kulturą materialną, nie było takie wysokie. Ale ten człowiek miał wyczucie SACRUM. Ten człowiek miał

wyczucie Boga. Ten człowiek miał poczucie łączności z Bogiem. Możemy dzisiaj bardzo różnie oceniać pewne zwyczaje tych ludzi, ich religijność, ich formy pobożności, itp. Nie wolno nam jednak dzisiejszych miar, dzisiejszych kryteriów przykładać do sytuacji, wydarzeń, czy ludzi, którzy żyli sześćset, siedemset czy więcej lat przed nami. Owszem, byli oni grzeszni, mieli świadomość grzechu, ale żywa też była ich miłość ku Bogu. Bo tylko tam, gdzie jest głęboka miłość, tam również wyczuwa człowiek z bólem to wszystko, co jest miłości tej przeciwne. A każdy żal — jak wiemy — jest dowodem, że ma się jeszcze miłość, że ma się jeszcze coś, co gwarantuje korekturę życia, jego zmianę.

Ukochani, Siostry i Bracia. To pytanie: Kim jest Bóg?, Kim jest człowiek? powinno być częstym pytaniem naszego serca i naszego sumienia. Chodzi bowiem o to, że w tym, co jest właściwym postępowaniem, co jest moralnością człowieka, co jest etyką, w kształtowaniu tego istnieją dwie drogi. Jedna polega na tym, że człowiek stara się w sobie wyrobić pewne nawyki, żeby to, co jest złem — usunąć, a to, co jest dobrem — rozwinąć. Ale jest i druga droga, która płynie właśnie z charakteru pytań, o jakich już mówiłem. Ta droga to uświadomienie sobie, kim jestem. Bo właśnie wtedy, gdy człowiek sobie uświadomi, co Bóg dla niego uczynił — że to, co było męką w Wielki Piątek, było okrutną prawdą, że to było bezgraniczną miłością idącą bardzo daleko, tak jak tylko miłość ofiarna daleko iść może — jeśli człowiek w tym świetle uświadomi sobie, co Bóg dla niego zrobił i kim on wobec tego jest, to z tego faktu płynie zupełnie inna postawa, inny stosunek do Boga, inny stosunek do bliźnich, inny sposób życia. Właśnie. Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie umarł, ale miał życie wieczne, bo Bóg przyszedł nie po to, żeby świat potępić, ale żeby świat zbawić. Świat — to znaczy mnie, ciebie, każdego z nas. Tak wielką cenę mamy w oczach Bożych. Wiemy, kim w oczach Bożych jesteśmy i to musi rodzić określone zobowiązania, określoną postawę.

Ukochani, Siostry i Bracia. Niech to zdanie Ewangelii, że Bóg dał swojego Syna z miłości ku nam — a wiemy, co znaczy „dał" i co za tym eufemistycznym określeniem się kryje — niech to zdanie będzie dla nas źródłem radości. To pierwsze stwierdzenie naszej wspólnej homilijnej refleksji. Ale jednocześnie niech to zdanie, będące odpowiedzią na pytanie: Kim jest Bóg? rodzi odpowiedź, wynikającą z pytania: Kim ja jestem? Bo jeżeli Bóg tak mnie kocha, tak mnie ceni, to przecież nie mogę tej miłości zlekceważyć, nie mogę wobec niej być obojętny. Muszę na nią odpowiedzieć miłością — nie słów, ale życia, postawy. Tak, jak odpowiadał na to ze swoistą głębią człowiek średniowiecza, człowiek mający poczucie sacrum, człowiek, który pod tym względem miał bardzo, bardzo głębokie przeżycie Boga.

Kim jestem? Niech to pytanie nas nurtuje i domaga się bardzo konkretnej odpowiedzi — nie słowem, ale naszym, wzrastającym w Chrystusową miłość, codziennym, coraz bardziej owocującym w dobro życiem. Amen.